

# Rodzina

28. I. 1962

Nr 4 (82) • ROK III

WARSZAWA

Cena 2 zł

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## OFIAROWANIE JEZUSA W ŚWIĄTYNI

**W** osiem dni po narodzeniu zostało Dziecię obrzezane i otrzymało imię Jezus. Takie imię polecił nadać Anioł, który się objawił we śnie Józefowi i powiedział: „Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów jego“.

Przyszli też czas, jaki prawo Mojżeszowe przepisywało na obrzęd oczyszczenia. Maryja i Józef zanieśli Dziecię do Jerozolimy. Przy tym wzięli z sobą na ofiarę parę synogarlic i dwoje gołębiąt.

Mesjasza powitał Symeon. Od dawna już spodziewał się on tej godziny, mając obietnicę, iż nie ujrzysz śmierci, dopóki nie zobaczy Chrystusa.

Kiedy Maryja i Józef z Dzieciątkiem przestąpili próg świątyni, poznał Symeon, iż to była właśnie godzina, której tak długo z utęsknieniem oczekiwał, godzina, w której miał być szczęśliwym świadkiem, jak „marzenie czterech tysięcy lat wypełniało się w duchu i prawdzie“. Toteż radośnie wybiegł na spotkanie Syna Bożego, drżącymi rękoma wziął w objęcia Boską Dziecinę i chwając Boga, zawołał w świętym uniesieniu: „Teraz puścisz, o Panie, sługę swego w spokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczem wszystkich narodów: światłość na objawienie pogan i chwała ludu izraelskiego“. Po czym pełen szczęścia i błogości oddał Dziecię Rodzicom, a do Matki z tymi uroczystymi i proroczymi zwrócił się słowami:

„Oto ten położon jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A duszę twą przeniknie miecz“.

Przyszła też w tym czasie do świątyni Anna, prorokini. I ta chwaliła Boga, i opowiadała wszystkim, którzy oczekiwali Mesjasza, że to Dziecię kiedyś lud swój wybawi.



# UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ



EWANGELIA

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ  
PO OBJAWIENIU PAŃSKIM

**A** gdy Jezus wsiadał do łodzi, poszli za nim uczniowie jego, a oto burza wielka podniosła się na morzu, tak iż łódź kryła się pod balwanami, a Jezus spał. Zbliżyli się więc do niego uczniowie i obudzili go wołając: Panie, ratuj nas, ginimy! A Jezus im rzecze: Czemuż się trwożycie, o ludzie małej wiary? I wstał, wiatrom i morzu rozkazał i stała się cisza wielka. A ludzie dziwili się temu i pytali: Kimże jest ten, że wiatry i morze słuchają go? (Mat. 8, 23-27).

**J**ezus uczynił pewną ilość dziwnych rzeczy, nie dających się wytłumaczyć przyczynami czysto przyrodzonymi. Ewangelia wylicza około 40 takich czynów. Są to powszechnie znane cuda.

Cuda Chrystusa są wynikiem jego metody nauczania. Wystąpił przecież z programem odnowy stosunków między człowiekiem i Bogiem, chociaż ten program mieścił się zasadniczo, lecz w sposób raczej szkieletowy i niedoskonały, w ramach Starego Testamentu. Chrystusowy program odnowy, program walki o nieskażoność i poprawność zniekształconych przez faryzeizm form dogmatyczno-moralnych i prawnych był dla otoczenia Jezusa niekiedy niezrozumiały, czasem zbyt twardy — zawsze niezgodny z tym co poddyktowały powstałe na przestrzeni wieków odchylenia — wymagał więc nieprzeciętnego autorytetu reformatora i odnowiciela, dawcy nowego porządku, Nowego Testamentu. Słowa i zawarta w nich logika nie zawsze odnosiły pożądanego skutku. Skłonny raczej do oceny wrażeń wizualnych aniżeli do filozofowania, Naród Wybrany domagał się od Jezusa znaku z nieba na potwierdzenie prawdziwości Jego słów. Tak narodziły się cuda — ów widoczny znak, owa pieczęć pod doktryną, nadająca jej ostatniej Boże piętno i Boży autorytet. Nie wszystkie cuda są opisane w ewangeljach, a te o których ewangeliciści piszą dadzą się najogólniej podzielić na trzy klasy:

**W** OKRESIE Bożego Narodzenia trzy święta spośród innych wysuwają się na pierwszy plan, a to — przyście na świat Bożego Dzieciątka, uroczystość Trzech Króli i święto Oczyszczenia NMP. Święto Oczyszczenia jest najstarszym świętem ku czci Matki Jezusa, bo sięga czasów apostołskich. W Polsce wśród wiernego ludu jest ono bardzo popularne, a nabożeństwa w kościele cieszą się wielką frekwencją. Kościół obchodzi uroczystość Oczyszczenia NMP czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu, tj drugiego lutego. Początkowo rozwijało się ono na Wschodzie, a później dopiero zostało przyjęte przez Zachód. U nas przyjęła się dla tego święta nazwa M. B. Gromnicznej. Uzasadnienie takiego tytułu Matki Najśw. nie przedstawia trudności i większość katolików potrafi to doskonale wytłumaczyć. Niemniej dla całości obrazu tej uroczystości postaramy się przedstawić najważniejsze myśli zawarte w opisie Ewangelii św. na ten dzień przeznaczony.

Apostoł podaje, że Najśw. Maryja Panna uległa prawu Mojżeszowemu i poddała się ceremonii oczyszczenia, a Dziecię Jezus ofiarowała Bogu Ojcu. Znamienny dla tej uroczystości jest fakt spotkania Chrystusa z Symeonem i określenie przez niego, że Jezus jest „światłością” świata. My z wielką czcią i uwielbieniem patrzymy na postać Niepokalanej Dziewicy, która sama czysta i bez skazy, pokorna i cicha czyni zadość przepisom prawa, by nie wyróżniać się spośród zwykłych niewiast. Musimy podziwiać u Maryi wielką pokorę i uniżenie nie to ubliżające godności Matki Boga, ale to, które daje aureolę świętości.

Prawo Mojżeszowe każdego pierworodnego przeznaczało z góry do stanu kapłańskiego. Później, gdy do sprawowania świętych funkcji w świątyni powołano pokolenie Lewi, wprowadzono prawo tak zwanego okupu. Polegało ono na tym, że ojciec rodziny wykupywał syna za cenę pięciu syków srebra. Pleniące te szły na potrzeby kultu. Składanie wykupu za pierworodnego było połączone z ceremonią oczyszczenia matki. Wedle prawa matka po upływie 40 dni po urodzeniu syna, a 80 po przyściu na świat córki winna przybyć do świątyni, by tu na dziedzińcu niewiast poddać się obrzędowi oczyszczenia i złożyć przepisana ofiarę.

Maryja bez najmniejszego oporu czyni zadość wymaganiom starego Zakonu, choć przepisy tego prawa Jej nie obowiązywały, jak również nie dotyczyły Syna Bożego. Chrystus przyszedł jednak na świat po to, by bez reszty ofiarować się za grzechy całej ludzkości i dlatego też jako małe Dziecię ofiaruje się Bogu i jest Mu we wszystkim od zarania swego istnienia aż do śmierci posłuszny.

W progu świątyni oczekuje Chrystusa Symeon. Natchniony przez Boga rozpoznaje

wśród mnóstwa innych niewiast zapowiedzianą przez proroka Izajasza Dziewicę, a wzięszy w swe ramiona Skarb nad skarbami jest „światłością na oświecenie pogan” i przeznaczony jest „na znak, któremu sprzeciwić się będą”.

Symeon jest przedstawicielem oczekującej i stęsknionej na przyście Chrystusa ludzkości. Boga możemy odnaleźć wszędzie, ale spotkać się z Jezusem bezpośrednio i to w sposób fizyczny tylko w kościele. Symeon przypomina, że zmęczony życiem, skołatany, a często i zawiedziony człowiek znajdzie pociechę i uciśnienie wszelkich burz w zjednoczeniu z Eucharystycznym Jezusem przez Komunię św.

Role w pewnym stopniu się zmieniły, dzisiaj nie my oczekujemy Jezusa, ale Boski Więzień zamknięty w tabernakulum pod postacią chleba czeka na nasze przyście, by oddać się nam i umocnić nasze zwątlone siły.

Słowa Symeona „światłość na oświecenie pogan” uważa Kościół za pobudkę, aby obchodzić dzisiaj prawdziwe święto światła. Dawniej nocą przy zapalonym świetle obchodzono wyuzdane pogańskie luperalia, Kościół przeciwestawiając się temu święci światło i ogień, by służyło ono świętym i pożytecznym celom. Światło zapalanej gromnicy jest symbolem Chrystusa, który jako „światłość świeci w ciemnościach”, a także symbolem wiary chrześcijanina, który po raz pierwszy otrzymuje zapaloną świecę przy Chrzcisku Świętym, by ta towarzyszyła mu przez całe życie aż do momentu, kiedy imając ją sztywniejącą dłonią, zamknie powieki. Dlatego też w uroczystości MB Gromnicznej z zapaloną świecą wracają wierni do swych domów, by niejako światło wiary zanieść pod strzechy swoje, a wypalony ogień do kuchni by nigdy nie czynił im szkody.

Przedstawiona na obrazach Matka Boska z gromnicą w ręku chroni domostwa od złego i wszelkiego nieszczęścia, które unoszą groźny wilk uciekając przed światłem świecy.

Światło i ogień jest wielkim dobrodziejstwem człowieka. W historii Kościoła nie zawsze jednak spełniało ono właściwą, pozytywną rolę. Często było zaprzeczeniem swego posłannictwa. Pleniące stopy w okresie tzw. świętej inkwizycji to hańbiąca karta w historii Kościoła.

Dziś świat chrześcijański ogarnia jedna wielka myśl: zlikwidować dawne przesady, znieść bariery dzielące poszczególne wyznania, by przez płonący w sercach ogień miłości Chrystusowej stworzyć jeden Kościół, w którym jedyną Światłością świata będzie Jezus Bóg.

Ks. mgr Z. MĘDREK

1) Odnoszące się do osoby samego Jezusa Chrystusa (np. przemienienie, zmartwychwstanie).

2) Odnoszące się do innych ludzi: (np. wskrzeszenia i leczenia).

3) Zdziałane na martwej naturze (np. uśmierzenie burzy, rozmnożenie chleba).

Cuda stanowią potwierdzenie godności Jezusa, jako Mesjasza i Syna Bożego, taka jest ich, biorąc najogólniej, symbolika.

Celem pierwszorzędnym cudów jest zadookumentowanie Bóstwa; drugorzędnym spienienie z pomocą potrzebującym. — Dowodzi to, m. in., że Chrystus mógł wszystkie nędze usunąć jednym aktem swej woli, ale nie leżało to w planach Bożych, czyli mówiąc inaczej: cuda nie były celem same w sobie, lecz wiodły, jako środki, do innych celów.

Pobudki bezpośrednie skłaniające Chrystusa do tego, aby uczynić cud były bardzo różne; prośba, widok nędzy ludzkiej, lub współczucie. Czasem obok tych motywów pojawił się całkiem wyraźnie motyw chęci przekonania patrzących o mocy Bożej: „jednak żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma moc

odpuszczania grzechów — rzekł do paralityka: wstań, weź twe łożo i idź do domu twego”.

Ewangelia na IV niedzielę po Objawieniu Pańskim ukazuje Jezusa-Cudotwórcę, zbudzonego przez zatrwożonych Apostołów i uciśnianego rozchukane fale morskie. Wszystko zdawało się wskazywać na nieuniknioną katastrofę. „Panie, ratuj, ginimy!” „Czego się boicie, ludzie małej wiary?” Istotnie, trzeba było silniej wierzyć. To nic, że spał Jezus-Człowiek, czuwał przeciw Jezus-Bóg. Lecz na korną prośbę Apostołów „rozkazał wiatrom i morzu, i stała się cisza wielka”.

Ludzie się zdumiewają i pytają samych siebie: — jeżeli i wichry i morze są mu posłuszne — to kimże on może być? To pytanie winno ich naprowadzić na zbawiającą myśl: to jest Bóg!

Czytając ewangelijne perykopy opisujące cuda Jezusa umiejmy pytać podobnie: Kim był ten, który takie rzeczy działał? To pytanie winno w nas wiarę ugruntować i do życia według norm Ewangelii zachęcić.

Ks. dr A. NAUMCZYK



W Libanie miał miejsce nieudany pucz, który został b. szybko zlikwidowany. Studiując nadchodzące z tamtejszego terenu informacje, można z całą pewnością stwierdzić, że w Bejrucie Wielka Brytania rękami uległych jej polityków usiłowała wzmocnić swoją pozycję na Bliskim Wschodzie. Głośno się mówi w krajach arabskich, że pucz bejrucki był wspólnym dziełem brytyjskiego ambasadora i b. prezydenta Libanu Szamuna, zwolennika tzw. Wielkiej Syrii (to znaczy połączenia: Libanu, Jordanii, Syrii i Iraku). Z obszaru tego można by szachować — z uwagi na położenie geograficzne — cały Bliski Wschód.

Wydaje się, że w świetle ostatnich wydarzeń nabiera cech dużego prawdopodobieństwa teza, wysunięta przez libańskich dziennikarzy, że wystąpienie Syrii z ZRA było wynikiem sugestii brytyjskich. Anglicy zreszczenie podsyłali niezadowolone Syryjczyków z powodu supremacji egipskiej w ich kraju i w oparciu o najbardziej skrajne elementy prawicowe spowodowali rozbięcie ZRA.

Prawie jednocześnie z rewoltą w Libanie — w Portugalii rozegrała się zbrojna demonstracja w małym mieście Beja, gdzie kilkudziesięciuosobowy oddział żołnierzy pod dowództwem kilku oficerów przypuścił szturm na miejscowe koszary. Rewolucjoniści po kilkugodzinnej akcji ulegli przeważającym siłom wojsk rządowych. Ten nowy cios, jaki spadł na głowę 71-letniego premiera Salazara, jest trzecią jego porażką na przestrzeni niespełna roku. Zaczęło się od okupowania statku „Santa Maria” przez kpt Galvao. Przed niespełna rokiem śmiały ten wyczyn, noszący wszelkie cechy protestu przeciw stosunkom w ujarzmionej przez dyktaturę Portugalii — rozległ się głośnym echem na całym świecie. Powszechna życzliwość towarzyszyła akcji kpt. Galvao i jego śmiałym żołnierzom. Ostatnio w ciągu 48 godzin zostały zlikwidowane kolonie portugalskie i republika India.

Zanosi się, że 1962 rok będzie rokiem dalszego rozkładu systemu kolonialnego. Świadomością tego faktu służył sen z powiek Salazara. Kolonie portugalskie w Afryce są zagrożone. W Angoli od trzech lat trwa zbrojna walka o wolność. W Mozambiku i Gwinei lada dzień należy liczyć się z uaktywnieniem dążeń narodowowyzwoleńczych. Ruchy te spotykają się z przyjazną sympatią ze strony większości państw wchodzących w skład ONZ. Czując nieuniknioną przegraną na tym terenie, sędziwy premier-dyktator, zresztą wychowanek jezuitów, zapowiadając wystąpienie Portugalii z ONZ, z góry pragnie wykluczyć możliwość ingerencji ONZ w sprawie samej Portugalii, gdzie panują nieznośne stosunki polityczne, gdzie więzienia są przeladowane przeciwnikami Salazara.

W polityce samoobrony Salazar zamierza też zaszachować Stany Zjednoczone i dlatego zaczął ostatnio okazywać wahania, czy przedłużyć dźwierżawę Wysp Azorskich, gdzie USA posiadają swoje bazy wojskowe. Celem tego „wahania” jest uzyskanie pomocy dla podtrzymania dyktatorskich jego rządów w Portugalii. Wprawdzie Stany Zjednoczone w tym zakresie mają niemałe doświadczenie, ale wydaje się, że sytuacja w Portugalii dojrzała do radykalnego obalenia dyktatury Salazara, trwającej już 30 lat. Uparty dyktator salwuje swe iberyjskie skrzydło, przez nawiązanie ściślejszego kontaktu ze swym przyjacielem gen. Franco, na którego nadmierną pomoc liczyć nie może, gdyż Franco sam żyje w Hiszpanii na wulkanie. Ma przeciw sobie: robotników, chłopów, mieszczaństwo, inteligencję

Wydaje się, że w wyniku tych ciężkich chwil dla dyktatora portugalskiego — dni jego są policzone. Salazar będzie najbliższym dyktatorem, który niesławnie będzie musiał uwolnić Portugalie od swych niesławnych rządów. (O.)



Kiedy w lasach  
Święta Panienna  
Księżyc blaskiem gromnicy zdziwiony.  
Zaledwie błysnął światłem, za las się schroił.  
Podbiega śnieżną drogą mała sarenka,  
— Witaj Panno prześliczna,  
Niebios jutrzeńko.  
Pozwól mi przejść się a Toba chciał wiorst wilka  
Bo niebezpiecznie samej  
Nadikać wilka..  
Jako, że ciemną las nas stoczył  
Wskrośmił ci nocy —  
— Nie zawsze straszny wilk, gdy się mał.  
Gęcej gdy człowiek w sercu wilkiem się  
Lada święta Panienna przez śnieżne nasy,  
Obcej gęka ciemna, na polu jakby dzień jasny.  
To w śniegach kroplach wosku mdgocę płomyk.  
W dali na śnieżnym wzgórzu uspięne domy .  
Niedługo w płomieniu święconym krzepnie dziś żaloté.  
Pragniemy ofiarować rzecz Tobie miłą:  
W plecionym wianku modlitw —  
Sercza bez skazy,  
Które pełnią dobroci Twe serce darzy.  
Matko najmilsza z matek,  
W świątecznym darze  
Woskowe świece płoną u stóp ołtarzy.  
A my wsluchani w piękno hymnów muzycznych,  
Korną modlitwa wielbimy  
Święta Panienna

JÓZEF BARANOWSKI

## ŚW. IGNACY, BISKUP I MĘCZENNIK

Wiadomo powszechnie, bo tak podają podręczniki historii Kościoła, że pierwszym biskupem Antiochii Syryjskiej był św. Piotr Apostoł. Po nim godność i urząd biskupa piastował niejaki Ewodiusz, który zmarł równocześnie ze zburzeniem Jeruzolimy, tj. w r. 70, a opustoszałą stolicę biskupią objął Grek z pochodzenia Teofor (Theoforos = noszący Boga), zwany również Ignacym. Rządził Kościołem antiochijskim przez 37 lat, tj. do r. 107 kiedy to z rozkazu cesarza Trajana został uwięziony, przewieziony do Rzymu i rozszarpany przez lwy w amfiteatrze Flawiusza, czyli w znanym nam dobrze z geografii Koloseum.

Wspaniała postawa biskupa — męczennika, jego piękny charakter, głęboka wiedza, a szczególnie niezachwiana wiara i pogoda ducha, którą odznaczał się św. Ignacy podczas długotrwałej podróży z Antiochii do Rzymu — wielkie uznanie u takich mężów jak św. Ireneusz, Orygenes, Euzebiusz, św. Jan Chryzostom i św. Hieronim. Ignacy uchodzi za jednego ze starszych świadków tradycji apostoelskiej — i słusznie, jest bowiem uczniem św. Jana Apostoła, co widoczne jest z treści jego wspaniałych listów pisanych ze Smyrny i Troady do Kościołów w Efezie, Magnesjum, Tralla, Rzymu, Filadelfii, Smyrny i do biskupa Polikarpa, również ucznia św. Jana Apostoła.

Pozwolę sobie zauważyć, że obrońców bytności św. Piotra Apostoła w Rzymie i obroń-

ców jego prymatu jurysdykcyjnego winien uderzyć fakt, iż w liście św. Ignacego do Rzymian nie ma wyraźnych momentów potwierdzających ich poglądy.

Czyżby św. Jan Apostoł nie pouczył dostatecznie swego ucznia co do tego kim był św. Piotr, skoro w swojej ewangelii — niewiele wcześniej od listów św. Ignacego — zawarł wypowiedź Jezusa Chrystusa, udzielającego Piotrowi prymatu jurysdykcyjnego? Owszem, znajdujemy we wspomnianych listach św. Ignacego wiele zdań świadczących o przekonaniu świętego i jak najbardziej apostoelskiego biskupa co do tego, że obecność Jezusa Chrystusa jest nie w Piotrze, ale w episkopacie (Por. Pisma mężów apostoelskich... przetłumaczył Ks. K. Borowski, Wilno 1848).

Warto o tym mówić w dobie przygotowań do tzw. Soboru watykańskiego, który ma się odbyć latem bieżącego roku.

Nadto listy św. Ignacego, które są niesłuchanie ważnym dokumentem wiary i życia pierwotnego Kościoła zawierają naukę o Trójcy św., o prawdziwym bóstwie i człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, o Eucharystii i inne.

To wszystko usprawiedliwia i dostatecznie uzasadnia szacunek i powagę jaką darzono od najdawniejszych czasów św. Ignacego, którego imię wymienia Kościół w kanonie mszalnym, a pamiątkę jego jako biskupa i męczennika obchodzi dnia 1 lutego.

M. PIJARSKI

**B**ardzo wiele ludzi zazdrości tym wszystkim, którzy przypatrywali się Chrystusowi, słuchali Jego nauk oraz byli naocznymi świadkami dokonywanych przezeń cudów. Wzdychając mówią: — „Czemu to dzisiaj nie dzieją się cuda, o których tyle mówią w Księgach Nowego Testamentu czy też w starych księgach i żywotach świętych?...”

Ci wszyscy jednak nie mają racji, bo cuda dzieją się i dzisiaj.

W ostatnim odcinku „Poznaj Mszę św.” mówiłem o konsekracji.

Wśród głębokiej ciszy, gdy umilkną już organy, gdy lud upadłszy na kolana prawie z biciem serca i z zapartym oddechem wzrok swój skieruje na ołtarz, gdy kapłan pochyłony nad nim wypowie uroczyste słowa konsekracyjne, dokonuje się coś, co przechodzi ludzkie pojęcie, co w zachwyt wprawia całe niebo, na co czeka czyścić z ogromną tęsknotą, a na widok czego drży całe piekło. Albowiem w chwili konsekracji dokonuje się poważny cud.

Najpierw dokonuje się cud przeistoczenia. Chleb przestaje być chlebem, chociaż w dalszym ciągu wygląda jak chleb, a staje się Najświętszym Ciałem Jezusa Chrystusa, a wino zamienia się w Przenajświętszą Krew Chrystusową. Przecież to sam Pan Jezus mówi pożyczonymi ustami kapłana: „**To jest ciało moje — to jest krew moja**”.

Takiego przemienienia nie znajdziemy w przyrodzie i w ogóle na całym świecie.

W niesprzyjających warunkach wino może zamienić się w ocet, przez co zmieniają się i postacie zewnętrzne, a zarazem i wewnętrzna istota. Może jabłko małe i zielone ulec zmianie w ten sposób, że staje się jabłkiem wielkim i czerwonym, zmieniły się postacie zewnętrzne, a pozostała jednak istota jabłka. Ale nie spotykamy w przyrodzie ani też tego żadną siłą ludzką wykonać nie można, aby np. jabłko nie zmieniając zewnętrznej postaci, stało się nagle wewnątrz, tj. by powstały postacie, a istota się zmieniła.

A jednak tego dokonuje Pan Jezus w cudowny sposób, gdy chleb, zostając zewnątrz nie chlebem, w istocie swej zamienia się w Ciało Jezusa, a wino również nie zmieniając ani koloru ani zapachu, wewnątrz przemienia się w Krew Chrystusową. Taki rodzaj przemienienia, gdzie postacie dostrzegalne zmysłami nie zmieniają się, a istota niedostrzegalna zmysłami zmienia się, nazywamy ściśle przeistoczeniem, tj. przemienieniem istoty.

Czy śmiałyby ktoś poddawać w wątpliwość to, że tej zmiany nie widzimy, że jej nie dostrzegamy? A czy nie umiał Pan Jezus zamienić w Kanie Galilejskiej wody na wino, czy ku wielkiemu zdumieniu apostołów nie uciszył burzy na morzu, czy cudownie nie pomnożył chleba i ryb, czy nie wskrzeszał umarłych? — Przecież „**u Boga nic nie jest niemożliwe**”, tak oświadczył archanioł Gabriel zwiastując Najświętszej Dziewicy w Nazarecie.

Nie umysły nasze, ale wiara poucza nas.

że podczas Konsekracji jesteśmy świadkami cudu boskiej mądrości i wszechmocy, cudu przeistoczenia.

Drugim z kolei cudem jest cud sprowadzenia na ołtarz z nieba prawdziwej obecności Chrystusa Pana. Kapłan zaraz po prefacji śpiewa, jakby zapowiedź zbliżającego się Pana: „**Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie**”. A w Konsekracji przecież Pan Jezus staje prawdziwie między nami, cały żywy i prawdziwy z ciałem i duszą, z człowieczeństwem i bóstwem.

W Konsekracji Pan Jezus staje się prawdziwie obecny, nie tylko duchowo i jakby w imaginacji, nie tylko przez działanie łaską swoją na nas, ale rzeczywiście, tak prawdziwie, jak prawdziwie my jesteśmy w tej chwili obecni, tam, gdzie rzeczywiście się znajdujemy. Tylko zachodzi ta różnica, że



my jesteśmy obecni fizycznie bez zastłony, a Pan Jezus w Najświętszej Eucharystii obecny jest także fizycznie ale pod zastłoną postaci chleba i wina. (Pan Jezus bez zastłony obecny jest w niebie).

Na chwilę wyobraźmy sobie, że razem z pasterzami betlejemskimi na zaproszenie anioła idziemy do stajenki betlejemskiej, aby oddać hołd małemu Jezusowi. Zachodzimy, a przypadkowo Matka Najświętsza przykryła twarz śpiącemu Jezusowi i twarzyczki Jego widzieć nie możemy, to czy mimo to nie upadlibyśmy na kolana, aby oddać mu hołd i pokłon? Otóż i na naszych ołtarzach Pan Jezus ukrywa się pod zastłoną chleba i wina. lecz jest prawdziwie i rzeczywiście obecny, tak jakby leżał zasłonięty w żłobku.

„**Błogosławieni, którzy nie widzą, a jednak wierzą**” — powiedział Pan Jezus.

W Konsekracji właśnie dochodzi do skutku ta prawdziwa, rzeczywista obecność Pana Jezusa w Eucharystii.

Pamiętam, gdy byłem prefektem i równocześnie opiekunem ministrantów w miejscowości S. przyjąłem do grona najmłodszych kandydatów na ministranta małego Henia.

Na zebraniu tłumaczyłem chłopcom Mszę św. i omawiałem z nimi właśnie Konsekrację i Podniesienie, pokazując im mały komunikant jako zwykły chleb, mówiąc, że właśnie podczas Konsekracji pod postacią tego małego opłatka ukryje się prawdziwy, żywy i cały Pan Jezus. Mały Henio siedząc spokojnie na krześle pilnie się wszystkiemu przysłuchiwał. Gdy położyłem mały komunikant na stole, Henio podszedł, wziął go w swoje małe rączki i ucałował, a następnie z szacunkiem położył na stole. Zwróciłem wówczas uwagę Heniowi i wszystkim chłopcom, że w opłatku tym nie ma jeszcze Pana Jezusa. A Henio mi odrzekł: „**Ja wiem, proszę księdza, ale jutro we Mszy św. przyjdzie Pan Jezus do tego opłatka i znajdzie tam mój pocałunek**”. Patrzcie, jak owo dziecię silnie wierzyło w przyjście Pana Jezusa w czasie Konsekracji na ołtarz pod postacią chleba i wina.

Rozważmy jeszcze rzecz najważniejszą. Chrystus jakby niezadowolony ze swej obecności niezgłębionej do ostatecznych granic. Albowiem w chwili Konsekracji Jezus dokonuje aktu ofiarnego. Chrystus się ofiaruje i to jest trzeci cud Konsekracji.

Jezus w Konsekracji ofiaruje samego siebie za każdego z nas i to w każdej chwili, bo ktoś obliczył, że na globie ziemskim aż cztery konsekracje wypadają na jedną sekundę.

W chwili Konsekracji na ołtarzu rodzi się chleb o niepojętej sile i doskonałości, chleb Boży dający nieśmiertelność tym, którzy z pobożnością go spożywają.

Swego czasu powiedział Pan Jezus w Kafarnaum: „**Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale który trwa na żywot wieczny, a który da wam Syn Człowieczy... To jest Chleb Boży, który z nieba zstąpił i daje życie światu, a chlebem, który ja dam, jest ciało moje na życie świata...**” (Jan 6, 27, 33, 52).

I właśnie ten cudowny pokarm, jakim częstuje nas Pan Jezus przy uczcie mszalnej, bierze swój początek na ołtarzu w chwili Konsekracji. I to jest ów czwarty cud Konsekracji.

Jesteśmy więc świadkami aż czterech cudów i to w tak krótkim czasie. Cud przeistoczenia, cud prawdziwej obecności Zbawiciela na ołtarzu, cud prawdziwej ofiary i cud powstania chleba nieśmiertelności. Naszymi zmysłami i oczami nic z tego nie zauważamy, a jednak cuda te są tak samo rzeczywiste, jak cudowny połów ryb, jak wskrzeszenia zmarłych itp. Na widok tak wielkiego poczwórnego cudu z głęboką pokorą i silną wiarą na klęczkach za Szymonem Piotrem powinniśmy wołać „**Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny**” (Łk. 5, 8).

Ks. K. JAWORSKI

## WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

### ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWE NA ŚWIATOWEJ RADZIE KOŚCIOŁÓW

„Świat musi się nauczyć żyć w cierpliwości wobec zagadnień, dla których w danej chwili niemożliwe są zadowalające rozwiązania”. Na takim stanowisku stanęła Konferencja Światowej Rady Kościołów w New Delhi. Na zgromadzeniu w dniu 2 grudnia r. ub. przyjęto deklarację, w której Rada Ekumeniczna wskazała punkty kryzysowe, takie jak Kongo, Angola, Algieria, Wietnam i Berlin i wypowiedziała się z napomnieniem przeciwko wszelkim próbom rozwiązania konfliktów na tych obszarach przemocą i wzmożenia napięcia. Jako moment niebezpieczny wymieniono przy tym wyposażenie dalszych sił zbrojnych w broń jądrową. Rządy winny być gotowe do tymczasowych układów, póki ostateczne rozwiązania nie dadzą

się osiągnąć. Jeżeli konieczne są ustępstwa, winny być poczynione z obu stron w jednakiej mierze.

Szczególną rolę przypisuje Konferencja Światowej Rady Kościołów tym narodom, które nie zawarły żadnych paktów z innymi. „Nawet jest możliwe, że narody te przejawiają więcej ducha chrześcijańskiego niż niektóre kraje, w których chrześcijaństwo już dawno się zdomowało”. Wielkie błoki mocarstwowe nie powinny próbować przeciągać te wolne narody na swoją stronę. W obecnej naprężonej sytuacji światowo-politycznej konferencja Narodów Zjednoczonych jest niezbędnym instrumentem międzynarodowego ładu. Brak jej przeciwwagi, póki wielkie części ludności świata — m. in. Chińska Republika Ludowa — wykluczone są z ONZ. Światowa Konferencja Kościołów zaaprobowała przyjęte uprzednio przez Komisję Kościołów do Spraw Międzynarodowych oświadczenie w sprawie prób atomowych i wyraziła żal z powodu ich wznowienia. Konferencja z radością wita wznowienie rokowań genewskich; o ich powodzenie winni chrześcijanie łączyć się w mod-

litwie. Co prawda, potrzeba po obu stronach nieco wzajemnego zaufania. Konferencja zwraca uwagę na taki kraj jak India, którego premier wyraźnie wypowiedział się przeciwko produkowaniu broni atomowej.

Szczególną uwagę zwróciła Konferencja na delegację Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Przewodniczący tej delegacji arcybiskup Nikodym wyraził swoje zadowolenie z „braterskiego ducha i dobrej woli” panujących na Konferencji. Patriarchat moskiewski przyjmie ze znaną na całym świecie gościnnością Wydział Centralny Rady Ekumenicznej, jeżeli od Rady wyjdzie inicjatywa zwołania konferencji w Związku Radzieckim. Nadal będzie trwała współpraca Kościoła Prawosławnego z Praską Chrześcijańską Konferencją Pokojową oraz z Europejską Konferencją Kościołów, ponieważ Patriarchat chce rozszerzyć swoje kontakty ekumeniczne i oprzeć je na bazie międzynarodowej. Patriarchat moskiewski utrzymuje przyjazne stosunki ze wszystkimi ważniejszymi Kościołami w Związku Radzieckim.





# JEZUS CHRYSTUS - WZOREM MODLITWY

wiek, że żyje dla Boga i dlatego cokolwiek czyni, myśli, zamierza lub mówi — wszystko to Boga obchodzi. Za dobro dziękuje Mu, prosi o ochronę przed złem, zawsze uwielbiając Boga, wyznając swą wiarę, uznając Boga do siebie prawo i chwalać Boga przymioty. Taka jest prawdziwa postawa człowieka szczerze pobożnego, modlącego się.

Modlitwa jest zatem rozmową z Bogiem. Rozmowa, ale nie bezmyślna paplanina. Rozmowa stworzenia ze Stwórcą, zależnego z Wszchemocnym, rozmowa — a więc ja mówię do Boga i Bóg do mnie mówi. Kto z nas wsłuchuje się w głos Boży w duszy? Wielu dziwi się, gdy słysza, że Bóg może mówić do nich? To dowodzi, że nie zrozumieli jeszcze istotv modlitwy.

Jaka ma być nasza modlitwa, to określił już Jezus Chrystus w Ewangelii. On trwał w ustawicznym zjednoczeniu modlitewnym z Ojcem swoim, czerpiąc z tego zjednoczenia moc i siłę do swych prac i zmagañ z przeciwnościami. Uczniowie bardzo często widywali swego Mistrza pogrążonego w długich modlitwach i stwierdzali ogromną różnicę między modlitwami Jezusa, a krzykliwymi modlitwami faryzeuszów. Sami zapragnęli wejść w arkana modlitwy Jezusowej.

Dlatego też pewnego razu wprost poprosili: „Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich“ (Łuk. 11.1). Uczniowie niejednokrotnie byli świadkami żarliwej modlitwy Jezusa, która w swej treści i słowach oraz w całej postawie ciała i twarzy ogromnie wywierała na nich wrażenie i dlatego pragnęli także umieć się tak modlić jak ON. O żarliwości modlitwy Chrystusa świadczy między innymi wydarzenie w Ogrodzie Oliwnym, gdzie podczas modlitwy był pot Jego jak krople krwi ściekające na ziemię (Łuk. 22,44). Podczas modlitwy Chrystusa nastąpiło Jego przemienienie na górze, gdzie „oblizcze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jak śnieg“ (Mat. 17,2).

Przekazane w ewangeliiach urwyki modlitw Jezusa nie dają obrazu Jego modlitewnego życia, bowiem całe życie Jezusa i Jego działanie było jedną wielką modlitwą. Jeżeli Apostoł mówił, że wiara jest martwa bez czynków, to można by powiedzieć, że i modlitwa bez czynków nie ma rumieńców życia. Jezus Chrystus działał, myślał i mówił zgodnie z wolą swego Ojca. Wielbił Ojca słowami, ale jeszcze bardziej czynami swymi. Każda modlitwa winna zakładać działanie po myśli Bożej, jeśli nie ma być frazesem. Słowa nikogo nie zachęciły — czynów potrzeba. Z drugiej strony, do tego żeby modlitwa była podniesieniem całej duszy ku Bogu, winna zawierać w sobie trzy istotne akty: wiary, nadziei i miłości. Akt wiary zakłada pokorę. Pyszny człowiek podobny jest do ewangelicznego faryzeusza, który modlił się źle. Gdy przystępujemy do modlitwy, przypomnijmy sobie kim jesteśmy. Sami z siebie nie znaczymy

nic, ponieważ jesteśmy słabi i grzeszni. Pokora to fundamentalna cnota, która usuwa pychę! czyni człowieka sposobnym do aktu wiary. Pokora nie poniża nas, przeciwnie skłania nas do ufności w Boga i czyni nas zdolnymi do wielkich czynów w Tym, który nas umacnia. Zaczynamy wierzyć w Niego i wierzyć Jemu. Z tej wiary wyrasta nasza właściwa postawa wobec Stwórcy. Tu już nie potrzeba słów, wystarczy odczucie głębokie i proste, że Bóg, Jego doskonałość, Jego dobroć przewyższa nasze rozumowanie i jest podstawą rzeczy przyszłych, jak mówi św. Paweł. Wierzę w to, co Bóg objawił, dlatego, że On to objawił. Z głębokiej i szczerzej wiary wypływa akt nadziei. Pragniemy szczęśliwości, pokoju obiecanego przez Boga tym, którzy pójdą za nim. Ale własnymi siłami nie dojdziemy do osiągnięcia nadprzyrodzonego ideału. Stąd płynie nasza prośba do Boga o Jego łaskę. Jest to błaganie o pomoc w oczekiwaniu, że Bóg tej pomocy może nam udzielić, o ile taka będzie Jego wola. Akt nadziei usposabia nas do aktu miłości, bo ufność w pomoc Bożą każe nam myśleć o tym, że On jest dobry. Od Niego wszystko pochodzi, On jest najlepszym Ojcem. On patrzy na nas. Za Jego dobroć możemy Go tylko miłować. Ta miłość nakazuje nam troszczyć się o wzrost chwały Bożej, o należną cześć dla Boga, o rozwój i wzrost Jego królestwa. Miłość rodzi gorliwość i u-sposabia nas do czynów.

Obok cnót ważnym środkiem, który przygotowuje nas do modlitwy, jest odcieranie się od rzeczy i spraw, które nas otaczają. Jasne, że jeśli mamy umysł zaję-

ty, jak zazdrość, pochopne osądzenie naszych bliźnich, nie możemy wówczas nawiązać rozmowy z Bogiem. Jeśli w dzień krytykowałyśmy wszystkich i wszystko, wieczorem trudno będzie czuć się zjednoczonym z Bogiem. Zatem wszystko to co ziemskie, niskie i grzeszne należy usunąć z naszej myśli, by miłość zająć mogła pierwsze miejsce w naszej duszy i unieść ją mogła ku Bogu. Często bywa i tak, że mimo najszczerzych chęci, trudno zdobyć się na należyte skupienie.

Pan Jezus pozostawił nam nieodcigniony wzór modlitwy. Jego serce i dusza były ustawicznie wzniesione do Boga. Przed każdą najmniejszą czynnością wznosił oczy ku niebu, skąd zawsze czerpał moc i siłę.

Poganie mniemali, że im dłużej kto będzie się modlił, tym skuteczniejszą będzie jego modlitwa (Król 18,26). Takie mniemanie potępia Chrystus, a od swoich wyznawców żąda, aby prośby jakie zanoszą do Najwyższego były szczerze, pełne wiary i ufności w pomoc Bożą; potrzeb zaś nie potrzeba Bogu obszernie opisywać, bo On przenika tajniki serc i wie czego człowiekowi potrzeba. Chrystus nie jest wrogiem długich modlitw, owszem niejednokrotnie je chwalił (Łk. 6,12, 11, 5-10) ale zaznacza, że modlitwa powinna pochodzić z serca i zawierać w sobie miłość i wiarę w Boga. Jest wrogiem długości, która zastępuje jakość modlitwy.

Nadto podaje przykład modlitwy, według którego mają zanosić Jego wyznawcy swe prośby do Ojca niebieskiego. Jest to znana nam wszystkim „Modlitwa Pańska“.

## MYŚLI RELIGIJNE

### WIARA I MIECZ

Wszyscy, którzy miecz biorą do ręki, od miecza zginą.

(Ew. Św. Mat. r. 26, w. 52).

Słowo Boże jest mocą, której nie i nikt nie jest w stanie zaszkodzić. Prawda Boża nie potrzebuje więc miecza do swej obrony — przeciwnie — odrzuca nawet myśl o jego użyciu, zgodnie z piątym przykazaniem: „Nie zabijaj“.

Nawracanie pogan ogniem i mieczem na wiarę chrześcijańską oraz wojny krzyżowe organizowane przez papieństwo sprawiły, że ogromna większość ludzkości nie przyjęła zbawczego posłannictwa Jezusa Chrystusa Pana. A i dziś jeszcze miliony ludzi, wychowanych przez swych rodziców chrześcijańskich — odwracają się od fanatycznych wyznań i kościołów. Fanatyzm religijny bowiem jest zaprzeczeniem boskiej idei Chrystusowej.

Każdy zły przykład udziela się umysłom i sercom — szerzy się jak zaraza. A takim złym przykładem, rzutującym w przeszłe wieki, aż do czasów współczesnych — była tzw. „Święta“ Inkwizycja, która w obronie wiary rzymskokatolickiej paliła heretyków i ludzi nauki na stosach, postugiwała się mieczem i trucizną, torturowała swe ofiary lub skazywała je na wieloletni pobyt w ciemnych lochach więziennych. Wzory tego nieludzkiego postępowania naśladował w naszych czasach ludobójczy faszyzm i stosuje je nadal okrutny kolonializm.

Słusznie więc postępują państwa humanitarne, jeśli nie pozwalają na krzewienie się fanatyzmu religijnego, który, będąc szkołą wszelkiego barbarzyństwa, wywala w człowieku instynkty wierzące i niszczy w nim pierwiastek boskości.

LECH SĄDOMIRSKI



**M** ało jest ludzi wierzących, którzy nie modlą się nigdy. Nawet ci, którzy przestali się modlić, przeżywają od czasu do czasu chwile niepokoju i lęku, wówczas nie mogą się oprzeć wewnętrznej potrzebie modlitwy. Wówczas prawie nieświadomie wyrzywa się im z głębi duszy westchnienie lub okrzyk skierowany ku Bogu. Nie jest to właściwie w całym tego słowa znaczeniu modlitwa, ponieważ modlitwie musi towarzyszyć świadomość człowieka modlącego się — jest to jednak stan, w którym modlitwa pojawia się jako odruch.

Czy jednak ci, co się modlą, modlą się rzeczywiście? Czy nasze modlitwy mają w sobie te wszystkie składniki i cechy, jakie powinny zawierać, a więc nie tylko prośby, ale uwielbienia, podziękowania i przeproszenia? Jakże często nasze modlitwy ograniczają się tylko do próśb, bo zmuszają nas do tego ciężkie warunki życiowe, bieda, nie zawsze wewnętrzna, moralna, ale mająca swe źródło w przejawach życia przyrodzonego, ziemskiego. Czego potrzebujemy, czego dla siebie lub dla drugich pragniemy, o to zwracamy się do Boga. Nie wielu posuwa się dalej do dziękowania, do uwielbienia Boga, jak gdyby modlitwa była tylko prośbą i to częstokroć prośbą doraźną według przysłowia: „gdy trwoga, to do Boga?“ A jeżeli ten lub ów usiłuje odmawiać wyuczone z książeczki formułki, to jakże bezmyślne i puste są one, jakże bardzo pozbawione są współdziałania naszego intelektu i naszej woli. Należałoby raczej pytać, czy takie modlitwy nie są lekceważeniem Boga? Doprawdy lepiej by było zupełnie się nie modlić, aniżeli modlić się byle jak, bezmyślnie, talizmanicznie, klepiąc pacierze bez uwagi, wymawiając usta słowa wzniosłe i piękne, a myślą błąkać po bezdrożach grzechu.

Modlitwa jest konsekwencją religii. Człowiek pragnie dzielić się z Bogiem, w którego uwierzył wszystkim co sam przeżywa i czego dostojnie: radością, smutkiem, zwycięstwem, klęską, nastrojami odświętnymi i powszedniością codzienną. Wierzy bowiem czło-



Złota obręcz księżycy  
Po lodzie sinym się toczy.  
U brzegu w rdzawych zaroślach  
Lisa rudego łnią oczy.

Wiatr zaspą białą zakurzy.  
Zmarzłe konary zaskrzypią,  
Skute pierścieniem lodowym.  
Znów śniegiem drobniutkim sypie.

Szczęśliwa cisza bo dzwoni  
W maleńkich muszelkach sanek...  
Nie ma jak pędzić saniami.  
Nie ma jak zima, kochanie!

Po śniegu kluczą zające.  
Po śniegu lis rudy kroczy.  
Zaraz go obręcz księżycy  
Zamknie. Leśniczy zaskoczy.

\*

Zorza poranna jak koral  
Plomienny nad łąką wschodzi.  
Opatulony w welnianą  
Czapę, po śniegu chłop brodzi.

Cóż zima, gdy spichrze pełne  
I bochny chleba w komorze.  
Śnieg oziminy przyprószył;  
Na przyszły urodzaj. Szczęść Boże!

Toć Boga chwalić, skoro  
I zdrowie dopisuje  
I dziatki rześkie. Prawie  
Zmęczenia człowiek nie czuje.

\*

Kto chciwy — wszystko już stracił.  
Kto pyszny — na nic pokora.  
Cóż, że dąb rozłożysty,  
Gdy wewnątrz pusty i chory.

Podobnie z tobą mój bracie,  
Gdy Boga z serca oddasz.  
Choć On jest zawsze w pobliżu,  
W' smutkach, radościach i żalach

Łatwo zło w sercu przechować.  
Trudniej dzień dobrze przeżyć.





Najprościej: zło wyrwać z korzeniem.  
Po prostu w Boga uwierzyć.

Już trzaska chrust w palenisku.  
Zagłada mróz w lisiej czapie  
Przez okna. Ba, lecz jak wejdzie,  
Więc w pole sine poczłapie.

Ciepło zwierzętom w oborze  
I ludziom, gdy serce grzeje.  
Niech sobie mróz zęby szczyrzy,  
Gdy w Bogu nasza nadzieja!

I tylko żal ptaszków o dzióbkach  
Foklutych szpilkami mrozu.  
Miej ptactwo w swojej piecie  
Boże!

Jest zima moi kochani  
I śniegu po kolana.  
Zegar-kukulka wspomnienia  
Leśne w twej izbie wydzwania.

Noc wyiskrzona gwiazdkami.  
Wichrowy kulig pędzi...  
Pędzi przez zaspy i sypie  
Skry mrozu. I białe jest wszędzie.

Cierni nie lękaj się bracie.  
Choć ranią serce te słowa,  
Czym więcej cierni — tym więcej  
Bóg duszę twą umiłował.

Lecz nie wyglądaj na próżno  
Wsparcia, pomocy, pociechy.  
Bóg — owszem, krzyż twój podtrzyma,  
Lecz kroczyć — nie błądzi wśród grzechu.

I znów śnieży. Spójrz, czy nie pięknie.  
Śnieży na domy, na błonia  
Pod śniegiem stogi i pola.  
Z daleka zakracze wrona.

Znów śnieży i śniegiem pachnie  
W powietrzu mroźnym i czystym.  
W bród pracy i chleba — i tylko  
O pokój — prosimy Cię Chryste!

**JÓZEF BARANOWSKI**





**T**RAGEDIA ta zaczęła się chyba w dniu ślubu. Oboje byli już rozwiedzeni. Pierwszy mąż Michaliny porzucił ją, bo piła wódkę i zdradzała go z innymi mężczyznami. Pierwsza żona Zdzisława rozeszła się z nim, gdyż był nałogowym alkoholikiem. Nowe stać małżeńskie też zaczęło się szybko rozpadać. Ich związek małżeński ograniczył się wreszcie do nocowania pod wspólnym dachem. I oto nadszedł dzień 13 stycznia 1961 roku. Zdzisław Traczykowski nie miał pieniędzy na wódkę. Z domu wyniósł już na Bazar Różyckiego wszystko, co dało się spieniężyć, nawet węgiel. O godzinie 17-tej trawiony „głodem“ alkoholowym poszedł do kolegi. Może on pożyczyc parę złotych. Kolega — Ryszard Tyrałowski też miał chęć wypić, ale kieszeń jego świeciła pustkami. Wpadł jednak na pomysł pożyczania stu złotych od sąsiada pod zastaw własnej jesionki. Wkrótce potem na stole w mieszkaniu Tyrałowskiego pojawiła się półlitrowa butelka z wódką. Zasiadł za nim również trzeci kompan — Bogusław Koszewa. Zamiast zakąski kupiono dwie butelki wina... Mniej więcej w godzinę później Traczykowski postanowił wracać do domu. Z czubą porządnie się mu już dymiło. Przed odejściem pokłócił się z kolegami o pozostałą butelkę wina. Chciał ją zabrać ze sobą, co spotkało się z gorącym sprzeciwem pozostałych „biesiadników“. Kilka osób widziało jak około godziny 18,30 kompletnie pijany Zdzisław włókł się ulicą Obozową do domu. Była to ostatnia libacja alkoholowa w jego życiu. Na drugi dzień rano znaleziono Traczykowskiego w kałuży krwi przed drzwiami własnego mieszkania. Milicja rozpoczęła żmudne, wielomiesięczne śledztwo, aby wyjaśnić co się stało z pijakiem w nocy z 13

na 14 stycznia ubiegłego roku. Zakład Medycyny Sądowej w Warszawie ustalili, że Traczykowski zmarł na skutek rozbicia czaszki jakimś tępym narzędziem. Kto dokonał tej zbrodni? Przeanalizujemy w pierw kilka faktów... Ryszard Tyrałowski zeznał przed funkcjonariuszami MO, że na drugi dzień po pijaństwie, około godziny 7-mej rano, poszedł do Traczykowskiego, aby rozmówić się z nim w sprawie wykupu jesionki. Znalazł go pokrwawionego przed drzwiami mieszkania. Nie zwlekając pobiegł do trzeciego kompana wczorajszej libacji — Bogusława Koszewy i powiedział: „Zdzisiek leży pobity...“ Obaj udali się na tragiczne miejsce. Traczykowski jeszcze żył, był jednak nieprzytomny. Koszewa mówił w śledztwie, że próbował wyważyć drzwi, aby przenieść rannego z betonowej posadzki do łóżka. Drzwi nie ustąpiły. Po krótkiej naradzie Koszewa i Tyrałowski pozostawili kolegę na łasce losu i poszli na wódkę. Milicja, oczywiście usiłowała zbadać, co robili dwaj kompani w nocy z 13 na 14 stycznia. Alibi Tyrałowskiego było niepewne. Koszewa twierdził, że po wyjściu Traczykowskiego Tyrałowski również opuścił mieszkanie i poszedł po nową butelkę wina. Tyrałowski kategorycznie zaprzeczył jakoby wychodził z mieszkania po wspólnym wypiciu z denatem alkoholu, kupionego za pożyczone sto złotych. W pierwszej fazie śledztwa twierdził on również, że rankiem następnego dnia nie widział krwi na ciele leżącego pod drzwiami kolegi.

A co robiła tej nocy żona Traczykowskiego? Do północy piła w knajpie wódkę z jakimś przygodnym znajomym. Nazwiska jego nie udało się ustalić. Według jej zeznań wróciła do domu tak-sówką o godzinie 1 w nocy. Znalazła męża pod drzwiami. Zrewidowała go i znalazłszy klucz do

mieszkania, otworzyła je i położyła się spać. Przedtem przekręciła klucz w zamku. Mąż został po drugiej stronie drzwi. Obudziła się dopiero w jedenaście godzin później. Ale cofnijmy się jeszcze parę godzin wstecz. Po odejściu Koszewy i Tyrałowskiego sąsiedzi zauważyli okrwawionego pijaka. Owszem, próbowali dobijać się do mieszkania, ale nikt im nie otwierał, chociaż słychać było jak ktoś wewnątrz przewracał się na łóżku. O natychmiastowe sprowadzenie pogotowia ratunkowego nikt się nie zatroszczył. Sąsiedzi usprawiedliwiali się, że często widzieli Traczykowskiego leżącego pod drzwiami mieszkania w stanie krańcowego opilstwa i nie przypuszczali nawet, by tym razem zagrażało mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Sądził, że upadłszy rozbił sobie lekko głowę. Dopiero około południa ktoś zawiadomił matkę Traczykowskiego. Staruszka natychmiast przyjechała taksówką i wszczęła alarm. Dopiero teraz Michalina otworzyła drzwi. Sąsiedzi zauważyli, że na stole stała opróżniona częściowo butelka wódki, dwa kieliszki: jeden duży a drugi mały i paczka pierników. Traczykowski w ten sposób stołu na pewno nie zastawił... Czy tej nocy Michalina sama powróciła do domu? Jej zachowanie po otwarciu drzwi i waleniu męża do izby przez sąsiadów, było skandaliczne. Jeden z obecnych słyszał, jak powiedziała: „Nie ratujcie łobuza, niech zdycha“. Kiedy przyjechała wreszcie karetka pogotowia ratunkowego nie chciała pomóc teściowej w przebieraniu męża. W szpitalu Traczykowski zmarł. Michalina płakała i całowała konającego męża. Czy robiła to szczerze pod wpływem wyrzutów sumienia, czy też ze względu na toczące się przeciwko niej śledztwo? Nie wiadomo... Nie ustalono jeszcze, kto pobił śmiertelnie Zdzisława Traczykowskiego, ale Sąd Powiatowy w Warszawie (akta sprawy nr 780/61) osądził już nieludzkie postępowanie Michaliny, która nie udzieliła swemu mężowi pomocy w obliczu niebezpieczeństwa śmierci. Gdyby w porę sprowadziła pogotowie ratunkowe lub zawiadomiła przynajmniej milicję, udałoby się niewątpliwie uratować Traczykowskiemu życie. Sąd skazał ją na 6 miesięcy aresztu. Niewątpliwie do śmierci Traczykowskiego przyczynili się również jego kompani: Koszewa i Tyrałowski. Kompani tylko do wódki. Gdy jednak zaszła potrzeba ratowania mu życia, czmychnęli bezwstydnie i haniebnie do knajpy. Na rozprawie sądowej przeciwko Michalinie zeznawali oni jako świadkowie. Jednak nikt — ani sąd, ani prokurator, ani wiodownia — nie miał wątpliwości, że śmierć Zdzisława poważnie obciąża konto ich uczciwości i honoru. Tyrałowski powiedział sądowi, że od dwudziestu kilka lat przyjaźnił się ze Zdzisławem Traczykowskim. Oto jak wódka potrafi zdegenerować przyjaźń

ludzką. Z rumieńcem wstydu na twarzach stali również w sądzie i inni świadkowie w tej sprawie. Przez kilka godzin zastanawiali się oni, czy sprowadzić pogotowie ratunkowe do człowieka, który konał na ich oczach.

Milicja wciąż jeszcze poszukuje człowieka, który uderzył Traczykowskiego w głowę tępym narzędziem. Czy mogła tego czynu dokonać Michalina? Mogła. O tym co ona robiła w domu po powrocie z knajpy, wiemy tylko z jej własnych ust. Przed jej przybyciem nikt nie widział Zdzisława rannego. Jeśli tej nocy nie wróciła sama i piła z kimś wódkę w swym mieszkaniu, to zbrodniarzem mógł być również ten ktoś. Podejrzenia można także skierować w stronę Tyrałowskiego ze względu na jego kręactwa w śledztwie. Ale nie wolno obywatela pociągać do odpowiedzialności sądowej za zbrodnię, nie przedstawiając mu dowodów winy. Tak więc organa powołane do ścigania przestępstw nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa w sprawie Zdzisława Traczykowskiego. Proces przeciwko Michalinie odsłonił za to w całej pełni zgniliznę moralną, w jakiej żyją niektóre nasze małżeństwa. Traczykowska dowiodła sądowi, że mąż często i mocno bił ją pod wpływem zamroczenia alkoholowego. W ową tragiczną noc pozostawiła go pod drzwiami na betonowej posadzce (suterena) i zamknęła za sobą drzwi, bo bała się awantury i rękoczynów. Tak tłumaczyła swój nieludzki postępek. Świadcówkę oskarżenia twierdzili, że Zdzisław bił żonę, ponieważ często nie wracała na noc do mieszkania i zdradzała go z każdym kto miał pieniądze na pójście z nią do knajpy. Jedno jest pewne: zachowanie się Traczykowskiej potęgowało w jej mężu skłonność do wódki. I odwrotnie: im więcej Zdzisław pił, tym był gorszy dla żony. Wytworzyło się błędne koło, z którego o własnych siłach tych dwoje ludzi wyrwać się nie mogło. Pomocy nikt im nie okazał. Ludzie robili wszystko, by to błędne koło umocnić. Rozerwała je dopiero śmierć przy pomocy tego narzędzia.

Michalina Traczykowska uradowała się z wyroku. Sąd zaliczył jej na poczet kary czas spędzony w areszcie śledczym. Do odbycia tej kary pozostały jej więc tylko dwa tygodnie. Po 6 miesiącach nieobecności Michalina wróci do swego środowiska. I co dalej? Czy wyciągnie ona wnioski z ostatniej tragedii?

**JERZY ALEKSANDER**

*P.S. Prawdziwe nazwiska zostały w tym artykule nieco zniekształcone.*



# PROBLEM CHULIGAŃSTWA

**P**roblem „chuligaństwa” stał się w naszych czasach problemem bardzo wielu krajów, przybierając oczywiście bardzo rozmaite postacie i nasilenia. W poszczególnych też krajach zjawisko chuligaństwa przyjęto określać rozmaitymi, specyficznymi dla danego narodu, dla danego kraju nazwami, w swoisty sposób interpretującymi pojęcie chuligaństwa.

I tak np. w Anglii tych, których my w Polsce określamy jako chuliganów czy biki-niarzy nazywają „teddy boys”, w Niemczech natomiast „die Halbstarcken”, co w polskim tłumaczeniu powinno oznaczać: „pólsilni” czy też „półmocni”.

W USA zjawisko chuligaństwa określa się jako: „delinquency”. Nawet u naszego wschodniego sąsiada, Związku Radzieckiego, wytworzył się swoisty typ chuligana — tzw. stilaga (w polskim tłumaczeniu oczywiście stylowiec).

Jeśli chodzi o natężenie chuligaństwa, to jest ono większe w krajach anglosaskich, mniejsze w krajach latyńskich, chociaż biorąc pod uwagę cechy psychiczne Latynów (większa impulsywność, temperament) należałoby raczej oczekiwać czegoś zgoła przeciwnego. Ów stopień inklinacji, ciężenia w sferę chuligaństwa psycholodzy zdolali zaobserwować np. przy reakcji młodzieży na szalowy taniec „rock and roll” (we Francji, Włoszech np. taniec ten nie wywoływał tych paroksyzmów psychozy zbiorowej, jakie miały miejsce w USA, Anglii, Szwecji, Niemczech czy też nawet Japonii lub bardzo żywiołowej „rozrabiającej” Australii i Nowej Zelandii).

Szczególnie jaskrawe jest zjawisko chuligaństwa właśnie na „piątym kontynencie” oraz w Niemczech Federalnych, (nieznośni Halbstarcken) i w Szwecji, kraju skandynawskim o tak szczególnie niepoehlebnej, jeśli chodzi o młodzież, opinii.

W tych to właśnie krajach ten arcyważny, jeśli chodzi o zdrowie moralne i przyszłość narodu, problem ociera się już o sferę kryminologii.

W naszym kraju wchodzi już również w zakres kryminologii.

W innych krajach — jak np. kraje Wspólnoty Brytyjskiej — jest traktowany jako pewna forma osobliwego sposobu „bycia” rozbrzykanej młodzieży. Z tych różnych postaw wobec tego bardzo zasadniczego problemu wpływa różne też nasilenie naukowych dyskusji na ten temat. Największe jest jednak w Niemczech Federalnych.

W wielu państwach wldzi się przyczynę chuligaństwa w minionej wojnie i w ema-

nującej następnie demoralizacji powojennej. We Francji, która ma również swój łagodny, sielankowy, niemal sympatyczny wariant chuligaństwa tzw. clochardów, przyjęto nawet często mówić: „L'enfance, la jeunesse — victime de la guerre” („dzieciństwo, młodość — ofiarą wojny”).

Mówi się również, że w wyniku procesów wojny i aktualnego zagrożenia atomowego, młodzież nasza jest „sceptyczną generacją”. Jest w tym niewątpliwie wiele słuszności. Ale to jeszcze nie wszystko. Nawet laicy, nie tylko uczeni zdają sobie sprawę, że trzeba tu przede wszystkim brać pod uwagę takie momenty jak wpływ na przestępczość młodzieży, warunków społecznych. Niemalże znaczenie, szczególnie np. w USA (delinquency) ma monstrualny rozwój przemysłu.

Industrializacja ma nie dający się wprost ocenić w swych negatywnych objawach i skutkach wpływ na chuligaństwo młodzieży (wielkie ośrodki miejskie przysadnikiem przestępczości).

Dodajmy jeszcze do tych wszystkich aspektów takie nie dające się pominąć sprawy, jak zgubny wpływ antydydaktycznej kinematografii, telewizji i — alkoholizmu. Szczególnie kino nieodpowiednim repertuarem sensacyjnych filmów wpływa na wytworzenie się akcentów gangsterskich w duszach młodych ludzi (mlerne comixy, westerny etc.). Nie można pominąć wpływu środowiska na młodzież. Pod pojęciem „środowiska” rozumiemy tak bardzo szeroki wachlarz wpływów na młodzież, jak rodzina, warunki życia, lektura, kino, radio, telewizja, sport.

Wielką rolę w tworzeniu praktycznych pryncypiów wychowania młodzieży odegrał



Nie sposób również pominąć działalności naszego wybitnego pedagoga dr. Janusza Korczaka, wiernego aż po wrota śmierci opiekuna swych milusińskich, które pożarło „castrum doloris” obóz boleści, jakim było getto żydowskie.

Cały sztab naukowców kulturalnego świata walczy teoretycznie z chuligaństwem, „odkrywając” psychologiczne i socjalne aspekty jego powstawania. Ale na odcinku praktycznym działalności antychuligańskiej (antidelinquency) wcale nie powodzi się najlepiej. Bibliografia „antidelinquency” jest jednak

## PROBLEMEM ŚWIATOWYM

wybitny radziecki pedagog Makarenko (1888—1939), autor „Poematu pedagogicznego” — dzieła już dziś sfilmowanego i przełożonego na szereg języków.

Tworzył on udane eksperymenty, między innymi słynne w pierwszym okresie porewolucyjnym kolonie dla zdeprawowanej nie-szczęściami wojny i rewolucji części młodzieży Kraju Rad tzw. „bezprizornych” (pozabawionych opieki).

bardzo bogata i obszerna, na odcinku teoretycznym są sukcesy.

Idzie walka o zachowanie młodzieży — cel bardzo szczytny, cel najwyższy. I nas, Polaków, którzy uzdrawiamy swój naród, walka ta powinna interesować.

Że problem chuligaństwa, dziś zjawiska światowego, jest tak bardzo ważny, świadczy choćby fakt, że zajmuje się nim UNESCO, FAO (Światowa Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa), WOH, (Światowa Organizacja Zdrowia), obejmujące cały świat instytucje z ramienia ONZ. Te z kolei posiadają szereg centrów lub organizacji wychowawczych czy też organów wydawniczych.

Ponieważ chuligaństwo zwalcza się od jego biologicznego zarania, to jest od najwcześniejszego dzieciństwa, powstały takie organizacje wychowawcze jak np. we Francji, Belgii i Szwajcarii francuskiej („Centre International de l'Enfance”), („Centrum Międzynarodowe Dzieciństwa”), „L'Union Internationale de Protection de l'Enfance” („Międzynarodowa Unia Opieki nad Dzieckiem”) i inne.

Organizacje, większość których zależna jest od UNESCO, opierają się w swej działalności bądź to na inspiracji spirytualistycznej, bądź też materialistycznej. Wszystkie dążą jednak do wspólnego celu — „odchuliganienia” szerokiej rzeszy młodzieży współczesnego, tak skomplikowanego i nerwowo żyjącego, świata.

ZB. JAN WAYDYK  
Fot. J. Kuruliszwili



# WIADOMOŚCI Z DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ I ZE ŚLĄSKA



## TRADYCJA BOŻONARODZENIOWA W PARAFIACH ŚLĄSKICH



## ZABA W WIERZENIACH I PRZESADACH LUDOWYCH NA ŚLĄSKU

**Z**ABA odgrywa w przesadach ludowych rolę żywego barometru, bo z obserwacji żab wnioskuje on o zmianach atmosferycznych. Wszystkie te wierzenia ludowe mają zresztą pewne uzasadnienie, bo instynkt zwierzęcy jest często nieomylnym wróżem. I tak, gdy wieczorem żaby dużo rechocą, należy się spodziewać pogody, gdy zaś rozłążą się po drogach, będzie deszcz. Deszcz spadnie także w niedługim czasie, jeżeli ktoś znajdzie zieloną żabkę na drzewie. Gdy żaba zakradnie się do domu, wnioskuje stąd, że nastanie mokra pora. Jeżeli żaby pojawiają się przed Zwiastowaniem Matki Boskiej (25 marca), to jest to zły prognostyk pogody, bo wtedy jeszcze spadną śniegi i będą mrozy dokuczać. Istnieje także inna odmiana tego przesądu: gdy rechotanie żab rozlegnie się przed św. Jerezem (14 kwietnia), to jeszcze po nim będą tęgie mrozy. W szczególności wierzy lud, że ile dni przedtem żaby zarechocą po raz pierwszy, tyle dni po tym dniu jeszcze im pyski zamarzną. Nadto jest według przesądu niepogoda przez tyle dni po Wielkanocy, ile dni przed Wielkanocą pojawiają się żaby.

Również pojęcie szczęścia łączy się w wierzeniach ludowych z żabą. Jako zapowiedź nadzwyczajnego szczęścia uważa się wypadek, gdy ropucha znajdzie się w izbie mieszkalnej. Dla zapewnienia sobie szczęścia wykonuje się także następujący zabieg magiczny. Łapie się zieloną żabkę, ale nie wolno jej dotknąć gołą ręką, i rzuca się ją na kopiec mrówczy, następnie przykrywa się ją sitkiem, aby nie mogła uciec i aby dany człowiek mógł swobodnie obserwować, co się z nią dzieje.

Po pewnym czasie mrówki obgryzą mięso, a pozostały szkielecek, zwłaszcza niektóre poszczególne ko-

steczki, przynoszą szczęście temu, który je nosi przy sobie. W szczególności powoduje taki talizman powodzenie w miłości, przy grze w karty i w tych wszystkich wypadkach, w których główną rolę odgrywa ryzyko. Natomiast nieszczęście jest pewne, gdy się żaba dostanie przypadkiem razem z sianem lub zbożem na wóz, bo wtedy wóz przewróci się w drodze.

Według wierzeń ludowych żaba może też spowodować chorobę człowieka lub zwierzęcia domowego, a nawet śmierć. Należy się zawsze trzymać z dala od żaby, bo komu żaba poleje moczem rękę lub nogę, temu dana ręka lub noga uschnie, jak mówi lud, to jest ulegnie sparaliżowaniu. Kto jest w pobliżu żaby, ten się nie może śmiać, hoby mu żaba policzyła zęby i w następstwie tego musiałby umrzeć w ciągu roku. Przesad powiada także, że dany osobnik umrze za tyle lat, ile zębów zdąży mu żaba policzyć, a nadto utrzymuje się też u ludu wierzenie, że będzie miał ciężką śmierć, komu żaba policzy kiedykolwiek zęby. Może z dowcipu powstał także przesąd, że z nadmiernego picia wody wytworzą się w brzuchu żaby, a prawdopodobnie jest to właściwy ludowi sposób unacznienia złych skutków picia wody, często nieodpowiedniej i niezdrowej, który z czasem zatracił ten swój właściwy charakter, a nabrał znaczenia czystego przesądu. Zabie przypisuje też lud pewien rodzaj choroby u krów, coś w rodzaju epilepsji, o której się mówi, że żaba łamie krowę. Zgodnie z wierzeniem ludowym następuje to wtedy, gdy krowa zje przypadkiem na pastwisku małą żabkę, których zwłaszcza po deszczu nieraz dużo się widzi na trawie, a które rzekomo spadają z deszczem.

Najlepszym lekarstwem jest na tę chorobę antidotum w postaci zielo-

nej żabki, którą należy dać krowie do zjedzenia; ewentualnie także należy jej dać chleb z masłem i ze smolą.

Łącznie z przesadami związanymi z żabą istnieje też pewien zabieg magiczny, celem wytepienia szkodliwego robactwa w domu. Mianowicie, aby się pozbyć pcheł (w dialekcie śląskim pchła nazywa się skoczka), powinien ktoś z domowników wieczorem w tym dniu, w którym posłyszyna wiosnę pierwszy raz rechotanie żab, zabrać trochę śmieci z domu i uderzyć nimi w drzwi sąsiada, mówiąc przy tym następującą formułkę wierszowaną: „Oto mocie skoczki, bo ich u nas mocki, zaszyjcie je do pieczyny, co by do nas nie chodziły“. Musi następnie uciekać co sił do domu, co – zdaje się – jest wskazane nie tyle ze względów magicznych ile raczej praktycznych, bo nikt chętnie pcheł w gościnę nie przyjmuje.

Na ogół lud prosty nie widzi ani pożytku z żaby, prócz tego, że żaby czyszczą wodę w studni, ani też jej szkodliwości i dlatego nie ma prze-

sądów, które by polecały lub zabraniały zabijania żab. Nie zdarza się jednak, aby ktoś bez jakiegokolwiek skrupułu uśmiercał żabę, a to w myśl najszczerzej zapewne w sercach nie zepsutej kulturą rzesz ludowych zakorzenionego przysłowia: „Nie czyni drugiemu, co tobie niemiło“. Niektórych może też od tego powstrzymać poczucie odpowiedzialności za życie ludzkie, choćby to było życie czarownicy, albowiem lud wierzy, że istnieją znachorowie, którzy przy pomocy siły magicznej potrafią przemienić czarownicę w żabę. Żaba taka jest jakby sobowtórem czarownicy i gdy ją rozdepta lub w jakikolwiek inny sposób zabije, wtedy równocześnie umiera także owa czarownica.

Ta wiara jest też niejednokrotnie pocieszeniem dla kosiarza, gdy przypadkiem rozetnie kosą żabę, bo sobie pomyśli: ano, może o jedną czarownicę mniej.

*Zaczerpnięto z przedwojennego „Kurier”*

## ŚLĄSK W FILATELISTYCE



1 stycznia br w Sali Pompejańskiej w Belwederze życzenia noworoczne na ręce Sekretarza Rady Państwa, Juliana Horodeckiego, w imieniu Kościoła Polskokatolickiego złożył Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL w asyście Ks. Bpa J. Pękali, Ks. Inf. Dr A. Naumczyka, Ks. Kan. T. Majewskiego, Ks. Kan. T. Gotówki, Ks. Kan. J. Gabrysza, Ks. mgr T. Gorgola, redaktora naczelnego tygodnika „Rodzina”.

Zdjęcia powyższe przedstawiają wpisywanie życzeń do wyłożonej księgi w Belwederze.

Fot. J. Raczyński



## WIARA A ŻYCIE

**K**AŻDY człowiek żyjący na ziemi jest pielgrzymem szukającym szczęścia. Dążąc doń jakże często odczuwa potrzebę i konieczność wiary. Różne są drogi prowadzące do wiary i szczęścia. Różne są także definicje określające wiarę i szczęście oraz systemy usiłujące je zapewnić.

Poprawnie zbudowane definicje oraz należyte ustalone systemy pozwalają człowiekowi poznać zasady postępowania, by osiągnąć szczęście w życiu rodzinnym i społecznym.

Takie definicje i systemy zawarte są w „Prawdzie Objawionej”, którą Bóg wyraził w naszych pojęciach i sądach.

Człowiek w akcie wiary uznaje za prawdziwe to, co Bóg objawił, a Kościół święty do wierzenia podaje. Objawienie Boże osiągnęło swą zupełność w Wcielonym Słowie Bożym. Dlatego Chrystus jest autorem i nauczycielem „Prawdy Objawionej” podanej nam do wierzenia.

Treścią aktu wiary Kościoła Polskokatolickiego jest Prawda objawiona przez Boga, o której my dowiadujemy się z nauki Kościoła. Prawdę tę czerpie Kościół z Pisma świętego i Tradycji, jako jedyne źródła i normy wiary.

Podbudki kierujące umysł człowieka ku wierze mówią mu, że wiara jest najwyższym dobrem i jedyną rękojmią osiągnięcia najwyższego szczęścia.

Wierzyć zaś po polsku i katolicku, to znaczy, jako Polak i katolik być prowadzonym w duchu i prawdzie tak polskiej jak katolickiej przez łaskę do udziału w życiu i szczęściu Bożym. Dlatego wyznanie wiary Kościoła Polskokatolickiego jest symbolem wiary ułożonym na soborach pierwszego tysiąclecia.

Pragnienia, dążenia i zadania polskokatolików są tak stare jak Kościół zachodni i sięgają do Wieczernika.

Kościół polskokatolicki w poszczególnych swych historycznych epokach opiera się zawsze i jedynie na słowach Pisma świętego i Tradycji starego Kościoła.

Człowiek, aby osiągnąć pełnię szczęścia poprzez wiarę, musi objawioną mowę Boga w Ewangelii wprowadzić w życie rodzinne i osobiste.

Jedynobawczy Kościół często jednak oddalał człowieka od Jezusa Chrystusa.

Uwielbienie rzeczy ziemskich przyćmiewało światłość Boga. Kościół Polskokatolicki poprzez wiarę w Jezusa głosi odrodzenie człowieka.

Ufajmy więc Jezusowi, który świat zwyciężył, i słowom Jego, a wówczas wiara nasza okaże się niezawodną drogą do osiągnięcia zbawienia duszy.

## SPORTY ZIMOWE A KOSMETYKA

Każdy wie, że sporty, ruch na świeżym powietrzu, słońce i śnieg to zdrowie. Ale nie możemy zapominać, że i wówczas nasza skóra domaga się pielęgnacji. Słońce zimą na śniegu opala łatwo, a wiatr przesusza naszą skórę. Nie wolno nam zapominać, wybierając się na narty, czy sanne, o dokładnym natłuszczeniu twarzy, szyi i uszu (to ważne!). Możemy do tego celu użyć dobrego, tłustego kremu, ale równie dobrze wlepszego, niesolnego smalcu, lub jadalnej oliwy. Wargi przypudrujemy i lekko malujemy pomadką. Warstwa jej zabezpieczy wargi od pękania na mrozie. Jeśli nie używamy szminki, możemy na cienką warstwę pudru posmarować odrobiną kremu. Pamiętajmy też o naszych oczach. Chronimy je ciemnymi okularami. Ostro odbiask, w śnieżny i słoneczny dzień, psuje wzrok. Nie mówiąc już o tym, że nieużywanie okularów przeciwsłonecznych powoduje mrużenie oczu i powstawanie brzydkich zmarszczek, tzw. „kurzych łapek“.

Po powrocie z wycieczki, czy z nart do domu, nie wolno rozgrzewać się raptownie stając przy gorącym piecu. Gwałtowna zmiana temperatury ujemnie odbija się na naszej skórze. Po parogodzinym przebywaniu na mrozie dobrze jest wieczorem zmyć twarz odwarem z rumianku, po tym, na parę minut, położyć na twarz maseczkę z ciepłego rumianku (pozostałe kwiaty rumianku, po zużyciu odwaru, podgrzane rozsmarujemy na kawałku płótna i przykładamy na 10 minut na twarz). Na zakończenie wkładujemy w skórę końcami palców, odrobinę smalcu, lub kremu.

Nawet jeśli mamy bardzo ciepłe rękawiczki, dobrze jest, przed wyjściem na mroź, wetrzeć w dłonie odrobinę gliceryny. Jeśli ręce mają skłonność do czerwienienia się i pierzchnięcia na wlecór zrobimy im kąpiel „naprzemienną“. Przygotujemy sobie dwie miski: w jednej woda gorąca, w drugiej zimna. Wkładamy ręce raz w jedną, raz w drugą wodę, na pół minuty. Kończymy po 10 minutach w zimnej wodzie. Po wytarciu, weleramy w dłonie kilka kropli oliwy.

Jeżeli nasze stopy są bardzo wrażliwe na zimno możemy zamiast jednej grubej, dwie, lub trzy pary skarpet cieńszych. Pamiętajmy żeby buty zimowe, szczególnie narciarskie były wygodne i obszerne. Przed wyjściem na wycieczkę dobrze jest w stopy wetrzeć trochę tłuszczu. A wieczorem wykapać stopy w dojrze cieplej wodzie z dodatkiem soli kuchennej (łyżka na 2 litry wody). Po 10-minutowej kąpieli spłukujemy stopy chłodną wodą i silnie wycieramy włochatym ręcznikiem.

Stosując powyższe proste zabiegi zabezpieczymy się przed odmrozeniami i przesuszeniem skóry i wykorzystując przyjemne strony zimy, nie będziemy odczuwać jej niemiłych stron.

BEATA

## Anegdota

Mark Twain wpadł pewnego dnia na pomysł przeprowadzenia agitacji na rzecz przyjaciela generała Havrleya, który właśnie kandydował do Senatu. Taką oto wygłosił mowę:

— General Havrley zasługuje bezwarunkowo na to, żeby być wybranym. Oczywiście sam jeden nie zdoła Senatu oczyścić ze wszystkich śmieci, jak jedna wiązanka fiołków nie zabije paskudnej woni w fabryce kleju. General ma złote serce; żaden żebrak nie wyjdzie od niego z pustymi rękami. Havrley zawsze go czymś opatrzy, chociażby... w list polecający do mnie, żebym ja nie odmówił pomocy...

\*  
Byronowi pewien młody poeta wręczył zeszyt wierszy. Byron bez słowa zwrócił mu go po kilku dniach.

— Jak to — woła młody człowiek z radością — żadnych uwag? Nigdzie nawet krzyżyka?  
— Drogi panie — odpowiedział Byron — nie mogłem przecież zamienić pańskiego manuskryptu w cmentarz.

\*  
Paul Valery bawiąc w jakimś „salonie literackim nie mógł pozbyć się natrętej pani domu, która chciała znać jego zdanie w każdej dziedzinie. W końcu zapytała:

— A co pan, drogi mistrzu, myśli o Homerze?  
Doprowadzony do rozpaczy Paul Valery rzekł:  
— Czyżby pani zamierzała go ożenić?

## PORADY PRAWNE

Pani J. KACZA ze Skolimowa

Napisała Pani do Redakcji „Rodziny“ list, w którym prosi o poradę prawną w sprawie następującej:

Mąż Pani J. Kaczy był zatrudniony we Francji w latach 1938 — 1942 u gospodarza na wsi w charakterze robotnika rolnego.

Po upływie czterech lat, w roku 1942 mąż Pani Kaczy zachorował i wkrótce zmarł. Pani J. Kacza zapytuje redakcję, czy są podstawy prawne do starania się o rentę z tego tytułu u władz francuskich.

Szanowna Pani. Nie znamy francuskiego prawa ubezpieczeniowego odnośnie zaopatrzenia emerytalnego pracowników oraz ich rodzin. Z punktu widzenia prawodawstwa ubezpieczeniowego polskiego — dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników oraz ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 23 z dnia 29 kwietnia 1958 r. — Obwieszczenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18 kwietnia 1958 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu jak wyżej) — w brzmieniu art. 3 — powszechne zaopatrzenie emerytalne obejmuje ren-

ty następujące: starczą, inwalidzką i rodzinną. Warunki uprawniające nabycie praw do jednej z wymienionych rent, są różne. Dla uzyskania renty starczej wymagany jest okres zatrudnienia: dla mężczyzny 25 lat, dla kobiet — lat, po osiągnięciu wieku starszego dla mężczyzny 60 a dla kobiet 55 lat. Poza tym są jeszcze inne warunki do spełnienia dla ubiegającego się o rentę starczą.

Podaliśmy kilka szczególnych warunków dla zorientowania Pani o tym, że prawodawstwa państw w zakresie ubezpieczeń emerytalnych mogą w zasadzie niewiele różnić się od ustawodawstwa polskiego. W związku z powyższym naświetleniem sprawy, wydaje się nam z całą pewnością, że okres czteroletniej pracy męża Pani na roli nie stanowi podstawy do starania się o rentę z tego tytułu u władz francuskich. Są jednak pewne wyjątki, do których należy na przykład śmierć robotnika w czasie pracy, spowodowana z winy pracodawcy. Ale to jest inny przypadek od tego, który Pani opisała w liście do redakcji. Zyczymy Pani powodzenia w pracy, po której na podstawie cytowanego dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. uzyska Pani nabycie praw, jeżeli warunki podane będą spełnione w myśl obowiązujących przepisów prawa o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym.

Mgr JÓZEF A. MILASZEWICZ

## SPRAWY DNIA dzisiejszego

### OFENSYWA DRUKOWANEGO SŁOWA

W ciągu 17 lat po wojnie wydano w Polsce 92.000 tytułów książkowych o nakładzie: miliard 100 mln egzemplarzy. Gdyby każdy z 30 mln Polaków posiadał bibliotekę, młody, stary, niemowlę — to w ciągu 17 lat posiadałby księgozbiór złożony z 47 książek. Nasza „produkcja“ wydawnicza wzrasta z roku na rok. Jednocześnie rysują się nowe zjawiska: olbrzymi popyt na każdą książkę. Ten stan rzeczy powoduje coraz bardziej zwiększanie przydziału papieru na książki, czego dowodem jest, że w b.r. (1962) wydrukujemy o 10 mln egzemplarzy książek więcej niż przewidywał na ten cel plan pięcioletni.

Zjawisko to ocenione być musi jako wybitnie dodatnie świadczące o wzroście zainteresowań kulturalnych naszego społeczeństwa. W ostatnich latach wzrosło

czytelnictwo towarzyszy zaostrenie apetytu ze strony odbiorcy — konsumenta na dobrą książkę. Rekordowe są liczby sprzedaży różnych książek, które nierzadko osiągają w ciągu roku po dwa-trzy (nieplanowane) nakłady wydawnicze. Swoistym sukcesem jest szczególny popyt na wydawnictwa typu encyklopedycznego. Z półek księgarskich znikają np. słowniki, wydane w 4 mln egzemplarzy. „Atlas świata“ i „Wielka Encyklopedia Powszechna“ subskrybowane zostały przez abonentów w ilościach o wiele przekraczających najbardziej optymistyczne przewidywania. W sumie w 1962 r. plan wydawniczy przewiduje wydanie 4.658 tytułów w łącznym nakładzie 77.093 tys. egzemplarzy.

Przytoczone liczby są naprawdę imponujące swoją wielkością. Nie chcę być gołosłownym i podaję ilość punktów kolportażowych książek. Są one sprzedawane w 1.300 księgarniach miejskich, w 1.600 punktach sprzedaży na wsi (w gminnych spółdzielniach) ponadto książki rozprawdza 11.000 kolporterów w zakładach pracy i 4.000 kolporterów wiejskich. Książki wydawane w Polsce docierają do czytelnika za pośrednictwem 45.000 bibliotek w miastach i na wsi 229 tys. punktów

bibliotecznych, dysponujących księgozbiorem ponad 200 mln książek.

Garść liczb rzucona obrazuje wielkość wysiłku wydawniczego w Polsce. Zrobiliśmy więc i robimy wiele, by książka nie tylko „błądziła pod strzechy“, ale by mieszkała pod każdym dachem.

### OPEROWY SPÓR

W Warszawie na placu Teatralnym wyrósł imponujący gmach, w którym znajdzie pomieszczenie kolos operowy. Sala główna pomieści ma 2.000 osób. Budowa dobiega końca i w 1963 r. (w listopadzie) otwarcie zostaną podwoje opery. Podczas budowy, podobnie — jak i w toku budowy innych instytucji — popełniono szereg błędów. Np. okazało się że wybudowany kanał dla zespołu orkiestrowego jest za płytki. Trzeba go było przerobić, przebudować. Tym awariom typu budowlanego w ostatnim okresie towarzyszyło ogromne zainteresowanie prasy warszawskiej i krajowej, która nagle zaczęła omawiać problem warszawskiej opery.

Prawda, że budynek opery zaplanowany jest na wyrost. Prawda, że dyr. Arnold Szyfman, twórca Teatru Polskiego w Warszawie jest „spirytus movens“

budowy operowego kolosa. Można różnie patrzeć na plany dyr. Szyfmana. Ale, skoro plany te zaczęto realizować — wśród odpowiedzialnych przedstawicieli polskiej muzyki powstało pragnienie stworzenia z Opery Warszawskiej ogniska promieniującego szeroko i daleko. Powstał nowy gmach. Gmach ten musi być wypełniony nową treścią wokalną. Trzeba było przygotować kadry artystyczne. I dlatego przystąpiono do wnikliwej analizy wartości poszczególnych śpiewaków, solistów i solistek. Podczas weryfikacji kwalifikacji odpadł niejeden artysta, niejedna artystka. Powstał gwalt. Przeważnie dyrektorowi Opery Warszawskiej Bohdanowi Wodiczce podniesiono najrozmaitsze zarzuty. Że w sposób dyktatorski dobiera zespół, że nie chce mieć w zespole niektórych historycznych primadonn.

No i co. Walka o skład personalny Opery Warszawskiej trwa. Myślę jednak, że z uwagi na ważność i ważkość placówki, która powstaje w wyniku zbiorowego wysiłku całego narodu, trzeba tę walkę szybko zakończyć i przystąpić do prac nad przygotowaniem wartościowych programów — co jest przecież założeniem nowej dyrekcji.

ADAM KŁOS

# ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Stefan Winkler – Sęp, Siedlce

Za życzenia serdecznie Panu dziękujemy. Szkoda, że list Pański przyszedł tak późno (po Nowym Roku). Cykl produkcyjny „Rodziny” trwa 4 tygodnie i dlatego nie możemy spełnić Pańskiej prośby. A szkoda.

L. E., Złotoryja

Prosimy o podanie dokładnego adresu. Odpowiemy listownie.

P. Małgorzata Nowak, Kraków

Wydawnictwo Literatury Religijnej poleca Pani następujące książki:

- |  |         |
|--|---------|
| 1) Ziarna Boże – konferencje religijne         | – 16,00 |
| 2) Przez Maryję do Jezusa – rozważania maryjne | – 10,00 |
| 3) O Kościele Jezusa Chrystusa                 | – 3,00  |
| 4) Katechizm Kościoła Polskokatolickiego       | – 6,00  |
| 5) Dziecię z Betlejem                          | – 8,00  |
| 6) Zbuduję Kościół mój                         | – 4,00  |
| 7) Wierzę w Kościół Katolicki                  | – 4,00  |
| 8) Zarys dziejów papieżstwa                    | – 20,00 |
| 9) Od celibatu do cudzołóstwa                  | – 3,00  |
| 10) Biblijne podstawy papieżstwa rzymskiego    | – 4,00  |
| 11) Sakrament Chrztu św.                       | – 4,50  |
| 12) Sakrament Pokuty                           | – 4,50  |
| 13) Sakrament Bierzmowania                     | – 4,50  |
| 14) Sakrament Eucharystii                      | – 4,50  |

Zamówienia realizujemy po uprzednim wysłaniu należności przekazem pocztowym lub blankietem na konto PKO, W-wa, nr 1-14-147290 na nasz adres: WLR, Warszawa – ul. Wilcza 31.

## O nagrodzie i karze

Motto:

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kąt  
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.  
Za co człowiek na bliźnich tak często uderza  
Jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza.

(MICKIEWICZ)

## ZIMA W LESIE

Pod śnieżystą pościelą puchową  
drzemie paproć wysoka, mech suchy.  
Bialo, cicho, śnieżyście nad głową,  
Mróz rozsiewa srebrzyste okrucy.

Czapy wdziały jałowce na głowy  
Stoją w ciszy i patrzą na siebie.  
Pac – śnieg spada z gałęzi,  
Między drzewami lis spłoszony przebiegł.

W białym śniegu las drzemie, jak w puchu.  
Słońce wolno przechodzi błękitem.  
Tylko dzieciół w pierzastym fartuchu  
Składa sośnie lekarską wizytę.

## Anegdota

Heine będąc w Paryżu spotkał w czasie porannego spaceru jednego ze swych znajomych, który go powitał takimi słowami:  
Jak to świetnie, że rozpoczynam dzień od spotkania z tak porządnym chłopcem jak ty, Henryku.

Na to Heine:  
Cóż, zawsze miałeś więcej szczęścia ode mnie.

Woltera odwiedził kiedyś lord Franville.  
– Przed przyjściem do pana widziałem się z Hallerem.  
– Ach – powiada Wolter – to uroczy człowiek,

wielki poeta, świetny przyrodnik, głęboki myśliciel...

– Jakże to szlachetnie z pana strony – stwierdza wzruszony Franville – niestety Haller zupełnie inaczej mówi o panu...

– Cóż, człowiek jest omylny – odparł Wolter.

– Być może, że mylimy się obaj w naszych sądach.

\*

Znakomity fizjolog rosyjski Iwan Pawłow pisał:

„Kiedy Pitagoras stłumował swoje znane twierdzenie, przyprowadził bogom w ofierze sto byków. Czekał, aż rozpali się stos ofiarny, byki ryczały, przeczując swą koniec. Od tego czasu już się tak utarło, że gdy się odkrywa prawdę, bydło ryczy. Przeczują śmierć”.

# WIELKI KONKURS „RODZINY” I AMBASADY ZRA W WARSZAWIE pt. „CZY ZNASZ EGIPT?”

Redakcja tygodnika „Rodzina” ogłasza konkurs dla Czytelników pt. „Czy znasz Egipt?” Konkurs polega na trafnej odpowiedzi na wszystkie 12 pytań, umieszczonych poniżej, obejmujących geografię, historię, kulturę.

Za każdą prawidłową odpowiedź – stawiamy 5 punktów. 12 trafnych odpowiedzi – 60 punktów.

Wśród Czytelników, którzy odpowiedzą na wszystkie pytania, czyli zdobędą największą ilość punktów rozlosowane zostaną nagrody ufundowane przez Ambasadę ZRA w Warszawie.

Wśród pozostałych Czytelników biorących udział w konkursie rozlosowanych będzie 5 nagród książkowych.

Odpowiedzi prosimy kierować na adres Redakcji tygodnika „Rodzina”, W-wa, Wilcza 31 w ciągu 10 dni od ukazania się konkursu, z dopiskiem na kopercie „Konkurs o ZRA”. Decyduje data stempla pocztowego.

Czytelnicy! Pomyślmy chwilę, a każde pytanie pozwoli nam zdobyć nowe wiadomości o kraju ciekawym, pełnym zabytków starożytnej kultury i egzotycznej przyrody.

### PYTANIA

1. Ile mieszkańców liczy Zjednoczona Republika Arabska?  
a) 5 milionów  
b) 15 milionów  
c) 26 milionów
2. Jak się nazywa stolica ZRA?  
a) Port Sald  
b) Kair  
c) Aleksandria
3. Jaka religia jest dominująca w ZRA?  
a) islam  
b) chrześcijaństwo  
c) buddyzm
4. Jak nazywa się wybitny uczonek polski, który od kilku lat corocznie odwiedza ZRA?  
a) Kazimierz Michałowski  
b) Romuald Cebertowicz  
c) Oskar Lange
5. W jakim mieście znajduje się oryginalna stolica królowej Nefretete?  
a) Londyn  
b) New York  
c) Berlin
6. W pobliżu jakiego miasta buduje się największą tamę w Egipcie?  
a) Luxor  
b) Suez  
c) Assuan
7. Kto zbudował największą piramidę egipską?  
a) Cheops  
b) Hafra  
c) Manbara
8. Jak się nazywają morza, nad którymi leży ZRA?  
a) Śródziemne  
b) Czerwone  
c) Martwe
9. Jak się nazywa wybitny aktor filmowy egipski, który w grudniu bawił w Polsce?  
a) Amad Hambi  
b) Faten Hamama  
c) Szukri Sarhan
10. W którym roku rewolucja obaliła monarchię w Egipcie i dała początek republice?  
a) 26 lipca 1956  
b) 26 lipca 1952  
c) 23 lipca 1952
11. Jak się nazywają dwaj mężowie stanu, którzy zorganizowali konferencję krajów niez zaangażowanych w Belgradzie?  
a) Nehru, Nkrumah  
b) Tito, Nasser  
c) Sukarno, Sekou Toure
12. Jaki jest kolor flagi narodowej ZRA?  
a) zielony – biały  
b) czerwony – biały – czarny  
c) niebieski – żółty.

## STYCZEŃ-LUTY

N	28	IV po Objawieniu, Walerego
P	29	św. Zdzisława, św. Franciszka
W	30	św. Martyny, św. Macieja
S	31	św. Piotra, św. Marcelego
C	1	św. Ignacego, św. Brygidy
P	2	NMP Gromnicznej, św. Marci
S	3	św. Błażeja, św. Hipolita

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 8-87-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędę Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie – zł 26 półrocznie – zł 52, rocznie – zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1.13,6 Z; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Wkleslodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, Zam. 36, H-16.

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga drogą Ewangelii i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, zaś kapłani ważne święcenia, a co za tym idzie, ważna jest w Kościele Polskokatolickim Msza św. i Sakramenty św.

Kościół Polskokatolicki zachowując naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych (aż do Trydenckiego włącznie), czci Matkę Najświętszą i świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

Odrzucamy tylko dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich.

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na: a) archidiecezję warszawską, b) diecezję wrocławską i c) diecezję krakowską.

Najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.



lub na skutek choroby czy kalectwa. Innymi słowy, kij to nie tylko sprzęt użyteczny, ale i argument. Ale aż jaki argument, widzą to chłopcy (fot. 2), siedzący wygodnie w... otworze opony. Śmieją się z nieszczęśliwego wydarzenia młodego małżonka, uciekającego „w te pędy” przed skutkami argumentowymi żony. Chłopcy, że się śmieją, nic dziwnego, jeszcze nie mają rozeznania, że ten się śmieje, kto ostatni śmieje się. Przeglądając się biegowi męża (fot. 3), przypominamy, że my, większa część pracujących, niekiedy śpieszymy się w ten sposób do pracy. Czy młody małżonek zdążył uciec



## Mała, ale (nie)zwykła ludzka historia...

**NARZĘDZIE**, które trzyma w rękę pani domu (fot. 1), zwie się kijem lub laską. W skutkach eksperymentatorskich, w małżeństwach o pewnym przekroju społecznym, nie ma żadnej różnicy. Stąd przysłowie: „Nie kijem go, to pałką”. Ale kij ma dwa końce. Na to, cokolwiek dowcipniejsi ludzie szukają kija o jednym końcu. I tak wciąż w kółko. To są prawdy, niestety odwieczne, jak tylko kij wprowadzono do użytku ludzkiego. Człowiek inteligentny stosował go nie tylko w wieku starczym

dowiadujemy się dopiero na wspólnej sjeście dorastającej młodzieży (fot. 4). Wypadek powyższy, jak widzimy, był z humorem dziecięcym komentowany przez biesiadników, oczywiście i przez małego kundelka — Hobby. Jesteśmy przekonani, że piesek może się nazywać Hobby, ale czy skutki argumentów żony, są hobby męża, tego chyba nam nikt z płci męskiej nie przyzna za prawdopodobne. Ale Hobby myśli inaczej, myśli kategoriami psimi, a więc jak najbardziej „po linii i w planie” właśnie

kija. Tylko dziwi go niezmiernie fakt, że ludzie nie mogą przyzwyczaić się do kija. Inaczej bowiem jest z tymi sprawami w psim rodzie. Tak więc morał z tej ludzkiej i nieludzkiej sprawy jest taki: przeróżne upodobania Hobby, nie mogą być przedmiotem hobby, pana męża. Natomiast hobby pani domu, jako sposób przekonywania kijem nie zawsze jest mile przyjęty przez naszych Hobby's. Ale trudno — przyzwyczajenie jest jak tego mamy dowody, drugą naturą nie tylko rodzaju ludzkiego.

JAM

### HUMOR ANGIELSKI

W sklepie pełno skrzyń z owocami. Tłum klientów oczekuje z wielkim spokojem na swoją kolejkę. Część skrzyń z jabłkami jest rozłożona przed sklepem. Właściciel sklepu obserwuje spod oka zachowanie się chłopca, który kręci się koło rozstawionych skrzyń z bardzo pięknymi owocami. Wreszcie zauważył chłopca w pewnym momencie, kiedy ten, ruchem niezdecydowanym usiłował wziąć jabłko ze skrzyni. Wtedy właściciel sklepu, poprzez głowy klientów krzyknął: hej, chłopcze, wydaję mi się, że ty stoisz koło skrzynki i usiłujesz wziąć jabłko! Chłopiec skonfundowany, że nie udało mu się kradzież jabłka, opanowany i obrażony mówi: nie, panie, stoję koło skrzyni i właśnie usiłuję nie wziąć jabłka! Po czym oddalił się szybko do sąsiedniego parku i skosztował zakazany owoc, nabyty w sposób nielegalny.

